Rok XII Kraków-Podgórze, środa 12 listopada 1913. Nr. 206

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy: drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 12 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przed operacyą.

Jeszcze jedna próba ugody w Wiedniu. Koło Polskie bezwarunkowo wyklucza „komisyę administracyjną“. Rozwiązanie sejmu. Obstrukcya ruska nie jest groźna. Kto przeprowadzi nowe wybory?

Kraków, 11. listopada.

(s) Jeszcze iskierka nadziei... Hr. Stürgkh zaprosił do siebie przywódców antybloku we środę na ostatnią konferencyę, na której panowie ci mają wobec premiera sformułować swoje maksymalne koncesye, poczem okaże się, czy dalsze rokowania są możliwe. Jeżeli warunki antibloku nadadzą się do dyskusyi, to stronnictwa blokowe zażądają pisemnego ułożenia tych punktów. Gdyby jednak koncesye ich były niedostateczne, wtedy zadaniem rządu będzie spowodować wyjaśnienie sytuacyi.

A mianowicie jeśli i wspomniana ostatnia próba ugody nie wyda pomyślnego rezultatu, przyjdzie kolej na operacyę, mającą uzdrowić chory organizm. Przedewszystkiem oczekiwać należy natychmiastowego **rozwiązania sejmu** i najrychlejszego zarządzenia nowych wyborów, a więc już w miesiącu styczniu. Jest to środek konstytucyjny i aprobują go wszystkie stronnictwa polskie, uznające konieczność reformy. Natomiast bezwarunkowo wykluczyć trzeba z apteki środków leczniczych ustanowienie komisyi administracyjnej w Galicyi i oktrojowanie reformy wyborczej. W przeciwieństwie do Rusinów, którzy żądają tych środków, bo chcieliby obalić i zniszczyć autonomię galicyjską, stronnictwa polskie **sprzeciwiają się stanowczo wszelkim absolutystycznym zakusom.**

Koło Polskie zapewne już na najbliższem posiedzeniu wystąpi z bardzo stanowczą w tym kierunku enuncyacyą.

Namiestnik dr Korytowski, który we Lwowie przez cały dzień wczorajszy przeprowadzał konferencye z metropolitą Szeptyckim, arcybiskupem Theodorowiczem, drem Głąbińskim, drem Lewickim i i., przybywa we środę rano do Wiednia, aby wziąć udział w ostatniej próbie ugodowej.

Stanowisko Rusinów.

Przypuszczać można, że Rusini dobrze się namyślą, zanim zdecydują się — mimo swych pogróżek! — na istotne zaostrzenie obstrukcyi w parlamencie. (Zresztą nie będą mieli do obstrukcyi na razie żadnej okazyi). W rozmowie z koresp. »N. Fr. Presse«. poseł Jaworski jest też zdania, iż »Rusini w razie rozwiązania Sejmu galicyjskiego nie mają żadnego interesu w tem, by kontynuować obstrukcyę przeciw planowi finansowemu w parlamencie, ponieważ wiedzą, że rząd ma do dyspozycyi rozporządzenia na podstawie paragr. 14, więc taktyka obstrukcyjna nie osiągnęłaby celu, do którego zmierzają, mianowicie przeszkodzenia sanacyi finansów krajowych w drodze przekazania funduszów. Natomiast można pojąć, iż Rusini żądają pewnych gwarancyj na to, że rozwiązanie Sejmu, o ile idzie o urzeczywistnienie reformy wyborczej nie będzie bezcelowe«.

„Potrzeba energii i konsekwencyi“.

Stosunki w kraju i w parlamencie ukształtowały się w ten sposób, że wszelka zwłoka w definitywnych postanowieniach i zarządzeniach byłaby bardzo szkodliwą. W tym względzie w zupełności pisać się można na opinię organu krakowskich konserwatystów, który w wstępnym artykule wywodzi:

»Pozostaje dziś jedyny środek konstytucyjny, to jest rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenia wyborów na platformie reformy wyborczej. Nowe zamieszanie, nowy paroksyzm w kraju, podminowanym przez klęski ekonomiczne i nieskonsolidowanym politycznie. A jednak rozwiązanie Sejmu jest koniecznością, na którą skazał nas upór przeciwników reformy. Znajdujemy się w momencie poprzedzającym decyzyę rządu. Uwzględnić on przedewszystkiem fakt, że w Galicyi doszło już do kompromisu i że tego cennego dobra pod żadnym warunkiem nie należy osłabiać, ale starać się, aby wydało owoce pozytywne. Nakazuje to rządowi interes kraju i istotny interes państwa. Z tego punktu widzenia nie może być wątpliwem, że rząd uczyni wszystko, aby reformę wyborczą w drodze legalnej przeprowadzić... Zwłoka w załatwieniu reformy wyborczej odbija się tem ujemniej na stanowisku politycznem naszego narodu, im jest dłuższą, przeto należy powziąć decydujące postanowienie i to postanowienie wykonać z konsekwencyą i energią, ale przedewszystkiem z konsekwencyą«.

Dymisya namiestnika.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Z kół, stojących blisko namiestnika Korytowskiego, dowiaduje się wasz korespondent, iż namiestnik oświadczył w niedzielę kategorycznie, iż sejm będzie wiązany, **że on poda się do dymisyi i bezwarunkowo nie zgodzi się na dalsze urzędowanie, gdyż nowych wyborów przeprowadzać nie będzie.** Znaczy to, że kwestya następcy namiestnika Korytowskiego staje się aktualną.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Tajemnica „Maryi Celesty“.

We wrześniu roku 1872 wypłynął z Nowego Yorku amerykański bryg „Marya Celesta“, dążąc do Genuy. Na pokładzie było 13 osób. Kapitan statku Griggs, wziął ze sobą żonę i małą córeczkę. Statek nie dopłynął nigdy do Genuy. W trzy miesiące potem barka angielska „Dei Gratia“ spotkała na Oceanie atlantyckim na wysokości Hiszpanii, jakiś statek, miotany przez fale. Spuszczono łódź, dotarto do statku, na którego pokładzie, jak się okazało, nie było żywego ducha. Tajemniczy statek był nieuszkodzony, bogato zaopatrzony w prowiant, nie znaleziono na nim śladów walki, napadu piratów czy buntu, wszystko było tam w największym porządku, a jednak załoga cała w niewytłómaczony jakiś sposób opuściła statek, nic z sobą nie biorąc, zostawiając nawet wszystkie łodzie ratunkowe.

„Dei Gratia“ zawlokła opuszczony statek do Gibraltaru, skąd zabrał go właściciel do Nowego Yorku. Usiłowano rozwikłać zagadkę „Maryi Celesty“, rozesłano do wszystkich portów opis zdarzenia, wszystko napróżno. Z załogi „Maryi Celesty“ nikt się nie zgłosił, by wytłumaczyć, co zmusiło wszystkich tych ludzi do opuszczenia statku i w jaki sposób to uczyniono. Zagadkę „Maryi Celesty“ przypomniał, jak donosiliśmy w lecie, angielski miesięcznik „Strand Magazine“, wzywając powieściopisarzy do jej rozwiązania.

Posypały się przeróżne hypotezy, niezbyt przekonywujące, aż oto ostatni zeszyt tego pisma przyniósł sensacyjne, najzupełniej autentyczne jednak wyjaśnienie tej dziwnej tajemnicy.

Oto pewien abonent pisma, mr. Linford, rektor szkoły w Peterborougt Logde, czytając historyę „Maryi Celesty“ przypomniał sobie. że przed kilku laty w tej samej szkole obowiązki służącego pełnił były marynarz, Abel Fosdyk. Fosdyk tuż przed śmiercią swą powierzył był rektorowi manuskrypt, zatytułowany „Prawdziwa historya „Maryi Celesty“. Fosdyk zmarł, rektorowi zaś, który myślał, że manuskrypt mówi o kolejach jakiejś kobiety, nie chciało się go czytać. Zapomniał o nim wkrótce, dopiero artykuł w „Strand Magazine“ przypomniał mu tę spuściznę po byłym marynarzu.

„Strand Magazine“ ogłosił obecnie ów ciekawy dokument, który podajemy w skróceniu.

Podróż nasza — pisze Fosdyk — zaczęła się szczęśliwie, wkrótce jednak, jęły się srożyć gwałtowne burze, które trwały z małemi przerwami cały prawie miesiąc. Statek był silny, opierał się doskonale, walka jednak z rozpasanym żywiołem wyczerpała nas nerwowo. Stan kapitana, który zdarzyło się, nie spał cztery z rzędu doby, zaczął wzbudzać w nas niepokój.

Ustały wreszcie burze, zajaśniało znowu słońce. ...wnego dnia kapitan, który właśnie był przy sterze, przeraził się okropnie. Oto nagle spostrzegł swą córeczkę na poprzecznym maszcie, idącą z rozwartemi ramionami po wązkiej belce, wysoko zawieszonej nad powierzchnią morza. Fosdyk wspiął się na maszt i zdjął dziecko, które z całym spokojem opowiedziało przerażonemu ojcu, iż nieraz urządzało już tego rodzaju niebezpieczne wycieczki.

Kapitan ukarał surowo córeczkę, a bojąc się o jej życie, kazał cieśli zbudować specyalny dla niej pomost, który osadzono na dzióbie statku, tak, że podłoga pomostu z obu stron przechodziła poza pokład, wisząc nad wodą. Pomost ten, ubezpieczony dość wysoką balustradą z desek i płótna żaglowego, miał być jedynem miejscem zabawy dla dziecka.

W kilka dni potem z pokładu „Maryi Celesty“ spostrzeżono jakiś rozbity statek, dzióbem tylko wy-

W sprawie miejskich okręgów dwumandatowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Lwów, 11 listopada.

Jak się dowiaduje wasz korespondent z miarodajnego źródła, w projekcie tzw. rządowym reformy wyborczej nie było postanowienia, iż zamiast okręgów dwumandatowych w Tarnowie, Przemyślu, Drohobyczu, Stanisławowie, Tarnopolu i Brodach, mają być w tych miastach utworzone okręgi jednomandatowe, a natomiast utworzonych ma być kilka nowych okręgów z mniejszych miast. Projekt ostatni proponował tylko wprowadzenie w tych sześciu miastach proporcyonalności, dla strzeżenia zastępstwa interesów, natomiast nie proponuje wcale utworzenia nowych okręgów.

Kłopoty delegacyjne.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 10. listopada.

Dzisiaj w ministerstwie spraw zagranicznych zebrali się wszyscy trzej ministrowie wspólni, oraz dwaj prezesi ministrów, austryackich i węgierskich, celem porobienia przygotowań do sesyi delegacyjnej. Zbierze się ona — jak wiadomo — w przyszłym tygodniu, a mianowicie w dniu 18 bm. (wtorek).

Hr. Berchtold przedstawił swoim kolegom i obu naczelnikom rządów linie wytyczne swego expose o polityce zagranicznej. Ułożenie tej mowy będzie sprawiało wiele trudności. Opinia publiczna jest z hr. Berchtolda niezadowolona. Natomiast hr. Berchtold jest z siebie samego zadowolonym i twierdzi, że zbierał same tryumfy, i nie tylko nie zaszkodził stanowisku politycznemu Austro-Węgier na Bałkanie, ale nawet to stanowisko wzmocnił. W swojem expose minister będzie musiał zatem przytoczyć dowody, które nie tylko potrafią przejednać opinię publiczną, ale nawet pouczyć ją, jak ciężko zbłądziła, zarzucając hr. Berchtoldowi szereg omyłek i klęsk.

Wpojenie tego przekonania opinii publicznej przyjdzie tem trudniej, że minister wojny przedstawi delegacyom zestawienie wszystkich wydatków na nadzwyczajne zbrojenia i zarządzenia, a zarazem zażąda od delegacyj dalszych wydatków na rozmaite przygotowania militarne, koniecznie potrzebne z uwagi na niebezpieczeństwo, grożące monarchii w bliższej i dalszej przyszłości.

Opinia publiczna porówna rezultaty działalności hr. Berchtolda z wysokością wydatków, poczynionych na rzecz zbrojeń i na zabezpieczenie granic monarchii. Na mocy tego porównania oceni, czy wartość rezultatów polityki hr. Berchtolda odpowiada wysokości sum oraz wysiłków, zrobionych przez obywateli na rzecz siły zbrojnej. Zdaje się, że właśnie tutaj zajdzie rozdźwięk, który da dużo do myślenia. Pokaże się bowiem, że rezultaty polityczne działalności hr. Berchtolda nie są tak wielkie, jakby można było przypuszczać na podstawie wysokości wydatków, zrobionych na wojsko i przygotowania wojskowe.

H. Berchtold będzie zatem musiał przygotować się na ostrą polemikę w delegacyach.

Ta polemika nie minie go nawet w delegacyi węgierskiej. ponieważ opozycya węgierska tym razem postanowiła wziąć udział w obradach delegacyjnych i przyjęła siedm mandatów, ofiarowanych jej przez stronnictwo rządowe.

Po przerwie dwuletniej opozycya węgierska znowu zabiera głos w delegacyach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że korzysta z tego, by podnieść protest nietylko przeciwko polityce zagranicznej hr. Berchtolda, ale także i przeciwko polityce hr. Tiszy.

Wiadomo już z dawniejszych oświadczeń hr. Michała Karolyi'ego i Wojciecha hr. Apponyi'ego, że opozycya węgierska wcale nie była zachwycona taktyką hr. Berchtolda, po egającą na niepotrzebnem drażnieniu Serbów i na forytowaniu Bułgarów. Niewątpliwie opozycya w delegacyach przemówi w tym samym duchu. Ale rzecz prosta, tego rodzaju mowy, wygłaszane z trybuny parlamentarnej i to w Wiedniu, odbiją się echem daleko głośniejszem w Europie, aniżeli artykuły dziennikarskie.

Na tę silniejszą doniosłość przemówień delegacyjnych w Wiedniu opozycya rachuje także i w dziedzinie polityki wewnętrznej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mówcy opozycyjni będą dowodzili niemożliwości prowadzenia silnej i szczęśliwej polityki zagranicznej w państwie, którego polityka wewnętrzna przedstawia się tak niefortunnie, jak polityka wewnętrzna Węgier za czasów gabinetu Lukacsa i Tiszy.

Hr. Tisza przecież już teraz myśli o zduszeniu wolności słowa w delegacyi węgierskiej tak, jak ją zdusił w parlamencie węgierskim. Dlatego też sprowadza do Wiednia gwardyę parlamentarną węgierską. Wprawdzie delegacya węgierska nie zaostrzyła swojego regulaminu. Ale Stefan Tisza interpretuje dosyć sztucznie, że delegacya węgierska posiada ten sam regulamin obrad, jaki posiada sejm węgierski. To znaczy, że w delegacyi węgierskiej będzie można tak samo gwałtem wyrzucać posłów na ulicę, jeżeli się będą sprzeciwiali zarządzeniom prezesa delegacyi, jak się to dzieje w sejmie węgierskim. Już dzisiaj można z góry przypuszczać, że prezes delegacyi będzie zrazu przywoływał mówców opozycyjnych do porządku, gdy będą poruszali sprawy niemiłe dla rządu, a potem odbierze im głos. W razie zaś, jeżeli się nie zastosują do tego zarządzenia, na znak prezesa gwardya parlamentarna wyrzuci delegata z sali obrad na ulicę.

W ten sposób Stefan Tisza chce uniknąć wszelkich kłopotów delegacyjnych. Czy jednak powaga już nietylko parlamentaryzmu i w Austryi i na Węgrzech, ale nawet powaga całego państwa nie ucierpi skutkiem policyjnego traktowania delegatów, na to każdy łatwo sam sobie będzie mógł odpowiedzieć.

Amon.

Wielkie zmiany w kierownictwie armii.

Jak donoszą z Wiednia, w ciągu bieżącej zimy zajdą wielkie zmiany w generalicyi armii austro-węgierskiej. Z powodu ustąpienia kilku inspektorów armii i komendantów korpusu, opróżni się szereg wysokich stanowisk tak, że nastąpi znaczne posunięcie generałów i oficerów, zwłaszcza sztabowych, w awansie.

Słychać, że oprócz zmian na stanowiskach inspektorów armii i komendantów korpusów, co jest zresztą objawem naturalnym, zajdą niezadługo na kierujących stanowiskach zarządu i dowództwa armii, znaczne zmiany. Powiadają, że po sesyi delegacyjnej ustąpi minister wojny Krobatin. Jako ewentualnych jego następców wymieniają rozmaitych generałów, z których największe szanse ma podobno obecny komendant korpusu praskiego, baron Artur Giesl.

Jak już swego czasu donoszono, w najbliższym czasie zanosi się także na zmianę na stanowisku szefa sztabu generalnego. Wprawdzie baron Conrad Hoetzendorf ma dopiero lat 61 i znajduje się w dobrem zdrowiu, jednak nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy nim a najmiarodajniejszymi osobistościami z kierownictwa armii, nie zostały dotąd usunięte. W kołach wtajemniczonych twierdzą, że następcą barona Conrada będzie obecny komendant tereziańskiej akademii wojskowej w Wiener Neustadt feldmarszałek porucznik, Józef Roth.

Ratunek „Macierzy Śląskiej".

W niedzielę odbyło się w Cieszynie w sali domu narodowego nadzwyczajne walne zebranie delegatów kół śląskiej Macierzy szkolnej z całego Śląska. Zebrało się 256 delegatów, oraz szereg gości, między nimi p. Wężyk-Rudzki, znany dobrodziej Macierzy z Podola rosyjskiego, inżynier Talko z Dąbrowy górniczej, reprezent. prasy z Krakowa, Lwowa i Warszawy, liczna inteligencya z całego Śląska. Prezes Koła Polskiego, dr Leo, usprawiedliwił swoją nieobecność ważnemi naradami, które się właśnie odbywały we Lwowie. Zgromadzenie zwołane zostało celem obmyślenia środków zaradczych, mających uratować i utrwalić szkoły polskie na Śląsku. Doszło bowiem, jak swego czasu pisaliśmy, do tego, że Macierz Śląska pomimo niesłychanie oszczędnej gospodarki, pomimo to, że w ostatnich latach nie otworzono ani jednej nowej szkoły, a nawet ani jednej klasy, nie mogła wypłacać pensyi nauczycielom i stanęła przed bankructwem, gdyż składki, stanowiące jedyny fundusz Macierzy, w obecnym roku z powodu klęsk gospodarczych ogromnie zmalały.

Wiadomość o groźnem położeniu Macierzy Śląskiej poruszyła całe polskie społeczeństwo. Jak zaznaczył w zagajeniu prezes p. Filasiewicz, sam Śląsk odrazu pospieszył z pomocą; sama inteligencya śląska zebrała na prędce 10.000 K; w Galicyi zajęto się Macierzą bardzo gorąco. Fakt, że dotąd złożono już na cele Macierzy 70.000 K dowodzi. iż społeczeństwo zdaje sobie sprawę z ważności tej naszej placówki kresowej i szczerze się nią opiekuje. Datki wprawdzie ciągle płyną dalej, jednakże sanacya i byt Macierzy w przyszłości wymaga stałej pomocy społeczeństwa, której gdyby nie było, Macierz musiałaby zamknąć swoje szkoły z ogromną szkodą dla sprawy narodowej.

Na wniosek inżyniera Kiedronia z Dąbrowy, wybrano honorowe prezydyum, do którego weszli prezes Koła dr Leo, poseł dr Bandrowski, mecenas Osuchowski z Warszawy i p. Wężyk-Rudzki. Faktycznym przewodniczącym wybrano posła Michejdę, zastępcami dra Jana Buzka z Dąbrowy i dyr. Steina z Białej, jednego z zasłużonych działaczy społecznych w Białej.

Prof. Hajdukiewicz wygłosił referat o położeniu finansowem Macierzy. Zaznaczył on, że chcąc utrzy-

---

stający jeszcze z wody. Spuszczono łódź i kilku marynarzy pod wodzą sternika doplynęło do statku. Znaleziono na nim czterech rozbitków, przywiązanych linami. Jeden tylko z nich dawał słabe oznaki życia, reszta pomarła. Rozbitka wzięto na „Maryę Celestę". Nie odzyskawszy przytomności, zmarł on na drugi dzień.

Znowu zaczęły się burze. Stan kapitana budził coraz większe obawy. Pewnego dnia kapitan usiadł obok sternika i zaczął płakać jak dziecko. Przybrał sobie do głowy, że załodze całej, jemu samemu, żonie i dziecku, grozi nieszczęście. Byliśmy na północ od wyspy Madery. Morze uspokoiło się, była pogoda.

Będąc na pokładzie — pisze Fosdyk — słyszałem rozmowę kapitana ze sternikiem. Kapitan, jak nieraz już, zaczął znowu mówić o napotkanym niedawno statku rozbitym. Z chorobliwem rozdrażnieniem zaczął wyrzucać sternikowi, że niedość energicznie zabrał się był wówczas do akcyi ratunkowej. Napróżno uspakajał go sternik. Kapitan rozdrażniając się coraz bardziej, wpadł w gniew i w jakimś dziwnym związku z poprzednią rozmową wyraził twierdzenie, że dzielny marynarz nawet w pełnem ubraniu utrzyma się dłuższy czas na morzu. Sternik nie oponował wcale, mimo to kapitan uparł się udowodnić mu to czynem i to natychmiast.

Kłótnia zwabiła żonę kapitana i dziecko. Zaczęto zaklinać go, by dał spokój, to jednak utwierdziło go tylko w uporze. Wszedł więc na pomost, który zbudowano dla dziecka, by potem, jak postanowił, wskoczyć stąd do morza i opłynąć statek dokoła. Zauważyła to załoga i w tej chwili wszystko, co było na statku, znalazło się na pomoście dziecinnym. Kapitan istotnie wskoczył do morza.

Wszyscy zaczęli się przechylać poza balustradę, stojąc na platformie, której podłoga w tem miejscu wisiała już nad wodą.

I oto nagle — opowiada Fosdyk — z piersi naszych wydarł się przeraźliwy krzyk. Niedbale przybita do pokładu platforma pod ciężarem dwunastu osób wydarła gwoździe i spadła z nami do morza.

Fosdyk zdołał dopłynąć z trudem do unoszącej na falach platformy, wydrapał się na nią i spostrzegł, że z całej załogi on jeden tylko pozostał przy życiu. Platforma dobiła wprawdzie do statku, nie sposób jednak było wydostać się po wysokich a gładkich ścianach na pokład, gdyż ani jedna lina nie zwisała nad wodą. Fale oderwały za chwilę platformę od „Maryi Celesty" i statek zginął Fosdykowi z oczu.

Rozbitek stracił po kilku dniach przytomność. Gdy ją odzyskał, znalazł się na łodzie, otoczony murzynami i białymi, których języka nie rozumiał. Na migi powiedzieli mu oni, że podczas połowu spostrzegli na morzu jego pomost i tak go ocalili. Fosdyk był na jednej z wysepek archipelagu Kanaryjskiego. Po kilku tygodniach dopiero wrócił do sił, wreszcie na pokładzie jakiegoś małego żaglowca dostał się do Algieru, stąd po wielu przygodach do Marsylii, wreszcie po kilku latach znalazł się w Anglii.

Tajemnica „Maryi Celesty" wyjaśniła się nareszcie.

mać szkoły Macierzy na Śląsku potrzeba do końca roku szkolnego bieżącego 200.000 koron. Do tego potrzeba koniecznie zorganizowania stałej pomocy przez wpisywanie się na członków, szczególnie wspierających, z wkładką roczną 25 K, organizowanie stałych komitetów Macierzy w miastach, stałe subwencyonowanie Macierzy przez instytucye finansowe i autonomiczne, wreszcie uzyskanie jak największych subwencyi od rządu i kraju. Imieniem zarządu głównego przedstawił referent rezolucyę, wyrażającą uznanie i wdzięczność Kołu Polskiemu w Wiedniu i jego prezesowi drowi Leowi, radom miasta Krakowa i Lwowa, mecenasowi Osuchowskiemu z Warszawy i wszystkim tym. którzy pospieszyli z ofiarami dla Macierzy. Rezolucye, przedłożone przez prof. Hajdukiewicza, a podnoszące, że niebezpieczeństwo zamknięcia szkół Macierzy nie zostało dotąd usunięte, że w przyszłości konieczna jest zorganizowana ofiarność wszystkich dzielnic polskich i wzywające Koło Polskie do wydobycia od rządu subwencyi na gimnazyum realne w Orłowej, gdyż rząd przyznał zaledwie 5.000 K, pomimo, że w ostatnich czasach znalazł pieniądze na utworzenie dwóch zgoła niepotrzebnych zakładów średnich niemieckich na Śląsku, uchwalono.

Odezwa Koła Polskiego w sprawie pomocy dla Macierzy, wywołała w społeczestwie wielkie wrażenie. Samo Koło Polskie złożyło na ten cel 6.860 K, czterech obywateli krakowskich złożyło dla Macierzy na ręce prezesa Lea 20.000 K, minister Długosz złożył 1.000 K, cały szereg wybitnych osobistości na ten cel się opodatkował. Jak doniósł walnemu zgromadzeniu prezes dr Leo, Wydział krajowy uchwalił wypłacić TSL. subwencyę 40.000 K, z czego Macierz otrzyma 18.000 K. Za energiczną akcyę ratunkową na rzecz Macierzy tak we Wiedniu jak i w Galicyi, zgromadzeni uchwalili wysłać do dra Lea telegram z podziękowaniem.

Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem hymnu narodowego. Zebrani rozjechali się do domów z radosnem uczuciem, że Macierz Śląska została uratowana, a niebezpieczeństwo grożące jej. na razie zostało usunięte.

Ze świata politycznego.

Tajna konwencya wojskowa między Austryą a Bułgaryą została, jak donoszą dzienniki belgradzkie, podpisana w Schoenbrunnie podczas przyjęcia króla Ferdynanda u cesarza. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

Niemcy traktują Alzatczyków po prusku, jako naród podbity. Onegdaj w miejscowości Zabern w Alzacyi podczas musztry rekrutów pewien porucznik i podoficer obrazili Alzatczyków. Z powodu tego przyszło tam do wielkich demonstracyi przeciw Niemcom. Demonstrantów rozprószyło wojsko. Podoficera, który się dopuścił obrazy tłum wciągnął w ciemną uliczkę i znieważył go czynnie w sposób nie dający się przedstawić.

Albania będzie królestwem. Jak donoszą pisma angielskie, ks. Wied ukoronuje się jako król Albanii.

Układy grecko-tureckie znowu napotykają na poważne trudności. Turcya stawia coraz to nowe żądania i zrywa rokowania już po raz piąty, a nawet, jak donoszą z Aten, oświadcza, iż uważa wszelkie dotychczasowe układy jako nieoficyalne za niebyłe. Słychać, że minister rumuński Take Jonescu przyjął na siebie rolę pośrednika, względnie nawet sędziego polubownego między Turcyą a Grecyą.

Podatek wojenny w Turcyi, zaprowadzony przed rokiem, postanowił rząd turecki utrzymać przez dziesięć lat i przeznaczyć go na wzmocnienie floty.

Krwawe wybory w Hiszpanii. W kilku miastach hiszpańskich przyszło z powodu wyborów do krwawych starć. Na ulicach strzelano.

Sojusz angielsko-japoński ze względu na zmianę stosunków na Dalekim Wschodzie ma zostać rozwiązany.

Prezydent Meksyku Huerta oświadczył, iż nie może złożyć prezydentury, bo kwestya, kto będzie prezydentem, zależy wyłącznie od decyzyi kongresu. Stwierdził jednak, że ostatnie wybory są nieważne z powodu małej ilości głosujących. Wobec tego rozpisane będą nowe wybory.

Na gubernatora Batawii wykonał wczoraj zamach Holandczyk Dawid. Zamach się nie udał. Dawida straż zastrzeliła.

Z różnych stron.

We wszytskich wyższych zakładach naukowych w Wiedniu zawieszono wczoraj wykłady. W Pradze i Insbruku zastrajkowali studenci uniwersytetu.

Rada m. Pragi ma zostać rozwiązaną z powodu znanych rewelacyi o korupcyi jej członków. Administracyę obejmie komisya rządowa.

Niedola robotnicy. W jednej z fabryk metalowych we Fischamend koło Wiednia wydarzył się wczoraj okropny wypadek. Od płyty do polerowania, robiącej w minucie 1.000 obrotów, oderwała się śruba i z taką siłą została rzucona ku stołowi, przy którym pracowały robotnice, że wwierciła się formalnie w oko jednej z robotnic, Maryi Disk. Biedna robotnica, którą przewieziono w groźnym stanie do szpitala, straciła oko.

Przyjaciel psa. Z Pabianic donoszą do gazet warszawskich o następującym, wyjątkowym fakcie samobójstwa: W obrębie fa[illegible] i Sengera, wściekły pies pokąsał kilkunastu ludzi, przeważnie robotników fabrycznych, których niezwłocznie wyprawiono do lecznicy dra Palmirskiego w Warszawie. Było też pokąsanych kilka psów, w tej liczbie piesek stróża nocnego, Kaspra Wróbla. Wróbel nigdy się ze swym psem nie rozstawał i był tak do niego przywiązany, że gdy powiedziano mu, iż psa trzeba coprędzej zastrzelić, odpowiedział, iż prędzej pozwoliłby na odebranie sobie życia, aniżeli na zastrzelenie ulubionego pieska. Gdy zaczęto coraz natarczywiej domagać się zastrzelenia psa. Wróbel zawołał: „W takim razie umrę z nim razem" — poczem wyszedł na podwórze, usiadł pod płotem, położył na kolanach swego pieska i jednym wystrzałem rozsadził mu czaszkę — drugim zaś pozbawił siebie życia. Samobójca miał lat 44 i poza psem, do którego był tak mocno przywiązany, nie miał nikogo bliskiego na świecie.

Francuscy apasze automobilowi popełnili nowe morderstwo. Jak donoszą z Paryża, koło miasta Lille znaleziono na kupie gnoju porzucone zwłoki szofera, Labarre, wykazujące pięć ran od strzałów. Automobil jego znikł. Przypuszczają, że zamordowali go nieznani pasażerowie, którzy nie wiedzieć w jakim celu chcieli posłużyć się jego automobilem.

Niezwykły strejk wybuchł obecnie w Londynie. Zaczęli strejkować muzykanci orkiestr teatralnych i symfonicznych, domagając się podwyższenia płac. Prasa londyńska przeprowadza z tej okazyi żywą polemikę na temat, czy podczas pauz w lepszych teatrach wogóle potrzebna jest orkiestra. Większa część dzienników podnosi, że orkiestra jest w teatrze zupełnie zbyteczna i pociąga za sobą tylko niepotrzebne wielkie koszta.

Niezwykła tragedya w San-Remo wywołała poruszenie w całych Włoszech. Hrabina Tiepolo, jedna z najpiękniejszych Wenecyanek, zajęta była swą ranną tualetą, gdy wpadł do jej sypialni forysic jej męża i pochwycił ją w ramiona. Hrabina nagale porwała ze stołu rewolwer i zabiła na miejscu napastnika. Okazało się, że zabity był siostrzeńcem znanego profesora z Bolonii, Murri, oraz krewnym hrabiny Lindy Murri, która, jak wiadomo, zabiła swego męża. W domu hrabiów Tiepolo, był więc uważany prawie za członka rodziny. Przed kolegami forysic się chwalił, jakoby hrabina była jego kochanką; pokazywał przytem jej fotografię. Śledztwo okaże jak się rzecz miała naprawdę. Tymczasem hrabina została aresztowana.

200.000 franków za byka. Jak donosi „Matin", pewien amerykański hodwca byków, wyznaczył na licytacyi niesłychaną u nas cenę za byka — 186.560 franków. O byka tego, który już znany był z wystaway w Buenos-Ajres, wywiązała się prawdziwa walka pomiędzy znawcami. Zwycięzca na licytacyi został w końcu znany hodowca bydła M. Ginocchio, który zapłacił zań 200.000 franaków.

Płaczące gwiazdy, czyli meteory, które nader licznie występują w drugiej połowie nocy między 13 a 16 listopada w gwiazdozbiorze Lwa, stanowią jedno z najbardziej interesujących zjawisk niebieskich bieżącego miesiąca. Są to tzw. Leonidy, czyli listopadowe prądy meteorów, których obserwowanie tym razem będzie cokolwiek utrudnione z powodu pełni księżycowej Mimo to w owych nocach, zwłaszcza nad ranem, można będzie widzieć wielką ilość jasnych gwiazd spadających, które jako ciemne ciałka wstępują w naszą atmosferę ziemską, przyczem z powodu swej wielkiej chyżości (80 kilometrów na sekundę) zapalają się wskutek tarcia i następnie okazują się jako świecące gwiazdy spadające.

Światowy rekord małżeński.

Światowym szampionem na polu zawierania małżeństw jest z całą pewnością amerykański aktor, Lester Lawrence. Wziął on rekord między wszystkimi mężczyznami świata, gdyż dotychczas był 11 razy żonaty, a co więcej, jedenaście razy żenił się, jak sam zeznaje, z prawdziwej, czystej, bezinteresownej i nieodpartej miłości. Ostatnie, jedenaste małżeństwo, zawarł przed kilku dniami i to z bardzo młodziutką panienką. Wiadomość o tym niedawnym, prawdopodobnie jednak nie ostatnim ślubie uspokoiła liczne koła przyjaciół artysty, którzy nie mogli pojąć, jak Lawrence, przyzwyczajony zawsze do życia rodzinnego, może żyć przez kilka miesięcy bez żony. Wogóle bowiem ten mistrz małżeński żenił się w odstępach kilku miesięcy pomiędzy śmiercią albo rozwodem z poprzednią żoną. Dwa razy w ośm dni po rozwodzie ożenił się znowu, zdobywając temsamem rekord pośpiechu w zawieraniu małżeństw i rekord w rozwodach, których dotąd miał dziewięć.

Wszystkie małżeństwa Lawrence'a były małżeństwami według ustaw, to znaczy odpowiadały ustawom stanu, w którym zostały zawarte. Jednak podczas swoich podróży artystycznych Lawrence musiał zatrzymywać się w stanach, mających inne prawo małżeńskie i wtedy niejednokrotnie dręczyły go przypuszczenia, czy w danym czasie i na danem miejscu jest on uczciwym małżonkiem, czy też pospolitym poligamistą.

Cmentarz w płomieniach.

»Kuryer Zagłębia« donosi o niezwykłym wypadku, jaki się wydarzył we wsi Liszkowicach. Oto z powodu nader pogodnych i ciepłych dni obecnej jesieni, wysoka, nigdy niekoszona trawa na miejscowym cmentarzu zamieniła się w suche siano. W dzień Wszystkich Świętych, od świecy płonącej na mogile, zajęła się sucha trawa, i nim zdołano ogień umiejscowić, **cmentarz stanął w płomieniach**. Pożar trwał dwie godziny. Na cmentarzu **wszystkie krzyże i nagrobki spłonęły**, nim ludzi zdołali przedsięwziąć jakieś środki w celu stłumienia ognia. Gdy nazajutrz udano się na zgliszcza cmentarne, na jednym z grobów znaleziono nieżywą **60-letnią staruszkę**, która widocznie, zaskoczona przez płomienie, nie zdążyła uciec i znalazła **śmierć w płomieniach**. W staruszce poznano Jadwigę Mikulską, mieszkankę wsi sąsiedniej Brzeźnica.

Pogrzeb „zasłużonego".

(Wdzięczna pamięć towarzyszów. — Wspaniały kondukt. — Płomienne mowy. — „Syrek" i pieśń. — W sam czas.)

W niedzielę około godz. 2 i pół po poł. odbył się niezwykły w kronice warszawskiej pogrzeb Władysława Kędzierskiego, słynnego złodzieja-nożowca, będącego postrachem mieszkańców przedmieścia Czyste, który miał poza sobą kilkanaście zabójstw i niemal codzienne rozprawy nożowe. Zginął on z ręki dwóch tajemniczych ludzi, którzy na ulicy dali do niego kilka strzałów z browningów, kładąc go trupem na miejscu.

Przebieg pogrzebu obserwowany przez jednego ze sprawozdawców pism, był według jego relacyi następujący:

Punktualnie o g 2. i pół po poł. z prosektoryum przy szpitalu Dz. Jezus, wyniesiono zwłoki Kędzierskiego w dębowej trumnie, którą nieśli na barkach towarzysze-nożowcy tragicznie zmarłego kolegi i złożyli na parokonnym karawanie nowego typu, na gumach. Na trumnie złożono kilka wieńców z żywego kwiecia, ofiarowanych przez delegacye złodziejów. Po chwili karawan ze zwłokami ruszył z miejsca, za karawanem zaś we wzorowym porządku szły delegacye warszawskich i prowincyonalnych opryszków. Zaraz za trumną szło kilka „dam" w gęstej żałobie; były to towarzyszki zabitego Kędzierskiego.

Z niezwykłą powagą, wzbudzającą szacunek w przechodniach, przeciągnął kondukt przez miasto do rogatek brudnowskich, gdzie towarzysze zabitego zdjęli trumnę z karawanu i na barkach ponieśli ją do grobu.

Nad grobem wypowiedziano płomienną mowę o „szerokiej działalności" zabitego kolegi, zakończoną ochrypłym głosem „Zginął jeden z najlepszych naszych towarzyszy!" „Zginął o z ręki „frajerów", pomścijmy więc śmierć jego!!"

Po złożeniu trumny do grobu, część złodziejów uczestników pogrzebu rozjechała się do domów, część zaś udała się do pobliskiej restauracyi na tzw. „serek", gdzie przy kieliszkach chórem rozległy się pieśni „Gdybym ja wiedział, kiedy ja umrę, kupiłbym sobie ze złota trumnę" i t. p.

Wtem na ganku przy restauracyi, rozległ się przeciągły świst. W mgnieniu oka restauracya opustoszała, z wyjątkiem jednego stolika, przy którym pozostał obserwujący to wszystko, sprawozdawca.

Drzwi się otworzyły i do próżnej sali weszło 5 strażników.

Jak zawsze w sam czas...

Nowy lokal Hawełki.

Kraków, 11 listopada.

Słynna w kraju i zagranicą firma A. Hawełki, zrośnięta z tradycyami naszego grodu, przeniesie się z dniem jutrzejszym do nowej siedziby w „Pałacu spiskim“, nabytym przez właściciela firmy, radcę cesarskiego Franciszka Macharskiego. Kraków zyskuje pierwszorzędny zakład gastronomiczny, postawiony na stopie nawet zagranicą rzadko spotykanej.

Stary frontowy budynek „pałacu Spiskiego“ uległ gruntownej, wewnętrznej rekonstrukcyi. Fasada zewnętrzna pozostała nienaruszona. Odnośne roboty projektowali i niemi kierowali architekci pp. Wyczyński i Wojtyczko.

Znaczną część starego budynku oraz nowych oficyn zajęła firma A. Hawełki.

Do lokalu firmy prowadzą 3 wejścia. Jedno z Rynku wprost do sklepu, drugie przez sień do bufetu, trzecie wreszcie przez podwórze do gabinetu i sal na I piętrze. Olbrzymi sklep, którego urządzenie zaprojektowane przez artystę-malarza p. Dąbrowę, wykonała fabryka stolarska St. Burzyńskiego, dzieli się na 3 części, lewa strona zaopatrzona w szklane gabloty i półki z podręcznemi chłodniami służy do sprzedaży delikatesów, prawa strona przeznaczona jest dla działu kolonialnego.

Ze sklepu prowadzą drzwi do obszernego bufetu, stanowiącego równieź przejście do sali jadalnej. Projekt podali arch. Wyczyński i Wojtyczko, a wykonała go pracownia stolarska p. Sydora i Karnasiewicza. Na ladzie 5 metrów długiej, rozmieszczone są w oszklonych gablotach wszelkiego rodzaju przekąski, któremi słynie Hawełka. Podręczna kuchenka gazowa dostarcza ciepłych przekąsek. Naokół biegną boazerye dębowe, wykonane przez T. Karnasiewicza. W bufecie znajduje się również nalewanie piwa, które uskutecznia specyalnie z Pilzna sprowadzony nalewacz. Prawdziwą ozdobą bufetu są witraże, wykonane według projektu artysty malarza p. Zarzyckiego przez Zakład inż. Żeleńskiego. Przedstawiają one konika Zwierzynieckiego, ucztę Wierzynka, Szopkę Krakowską i typowych ekspresów przed Hawełką. Wielka sala jadalna zaprojektowana przez architekta Wyczyńskiego uderza artystycznym, a pełnem prostoty wykończeniem wszystkich szczegółów. Jedyną ozdobą sali tworzy 6 maszkaronów kamiennych znalezionych przy kopaniu fundamentów Pałacu spiskiego, pochodzących z końca 18-go wieku, tudzież kilka luster dostarczonych przez firmy Woroniecki i Wiadrowski.

Specyalną uwagę zwrócono na wentylacyę sali. W zimowej porze ogrzane, w letniej zaś ochładzane powietrze, wtłaczane przez elektryczne wentylatory, odświeża całą salę, a następnie uchodzi przez umieszczony po przeciwnej stronie sali silny exhaustor. Na tablicy umieszczonej nad wejściem do gabinetów, handel pod Palmą następująco streszcza swe dzieje:

„Założył mię w roku 1876 w Rynku głównym l. 46, Antoni Hawełka. W krzysztoforach gościłem od roku 1886. Właściciel Franciszek Macharski, radca cesarski w nabytym na własność pałacu Spiskim i dr Leopold Macharski siedzibę nową mi nadali w r. 1913. Budowali K. Wyczyński i E. Wojtyczko.“

Pięć gabinetów urządzonych skromnie lecz gustownie pod kierunkiem p. Wiesława Zarzyckiego, zdobią oryginały naszych mistrzów. Szczególnie sympatycznie przedstawia się gabinet myśliwski. Na I piętrze znajduje się osobny lokal złożony z szatni, wielkiej sali zabawowej, jadalni i pokoju dla pań, przeznaczony na zebrania prywatne, wesela, pikniki itp. Artystyczne malowidła ścienne wykonał w tych salach p. Wł. Tetmajer, dając równocześnie pomysł umeblowania i urządzenia całego apartamentu.

Kuchnia imponuje ogromem i czystością, ściany wyłożone kaflami przez firmę J. Godzicki, na środku olbrzymie piece, tak jak wszystkie inne aparaty kuchenne biało emaliowane. Osobno ustawione kotły służą do gotowania zup i szynek.

Mycie naczyń uskutecznia nadzwyczaj szybko i dokładnie maszyna, elektrycznie poruszana, z której wychodzą naczynia idealnie czyste i osuszone.

Nadzwyczaj ciekawa jest instalacya chłodnicza, urządzona przez firmę „Škodawerke“ w Pilźnie, pod kierownictwem inż. Maryana Ponikiewskiego. Poruszana 8 konnym motorem utrzymuje w szeregu komór na specyalne cele przeznaczonych, odpowiednią w każdej temperaturę aż do — 5° R. Przy pomocy tej instalacyi może firma z łatwością przez cały rok dostarczać dziczyzny, ryb, drobiu etc. w stanie idealnie świeżym.

Dla amatorów piwa ciekawy będzie opis instalacyi, którą biuro techniczne inż. p. Gajewskiego wykonało ściśle wedle planów, dostarczonych przez browar mieszczański (urządzenia chłodnicze i automatyczna pompa).

Jeżeli do tego dodamy, że wszystko co się tam widzi, z wyjątkiem pieców kuchennych, chłodni, i specyalnych aparatów, których kraj nasz nie dostarcza, wykonane zostało w Krakowie, oraz że p. Macharski stosując się do przepisów ustawy i wymogów publiczności, usługę w salach jadalnych powierzył wytrawnym kelnerom, którzy pełnią równocześnie funkcye płatniczych przy oddanych ich opiece stolikach, wówczas będziemy mieli obraz całości.

Dla uzupełnienia dodać należy, że prokurę firmy i współzarząd oddał właściciel tejże p. Franciszek Macharski w ręce swego bratanka dra Leopolda Macharskiego, który w tym celu odbył potrzebne studya i praktykę w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach zagranicą. Przy wielkim rozwoju firmy niemałą w niej odgrywa rolę i buchalterya, której organizatorem jest długoletni jej kierownik, p. Antoni Kunze.

Urządzenia wykonały następujące firmy: Portal sklepowy — T. Karnasiewicz; sklep — St. Burzyński; bufet — Sydor; urządzenie sali — Bober Wojciech; urządzenie gabinetu — Sydor; oszklenie — Grünwald; lustra — Woroniecki; roboty ślusarskie — Górka; posadzki — Godzicki, Guzikowski, Kaden i Muranyi; instalacye gazowe — Gazownia miejska; instalacye elektryczne — Elektrownia m.; instalacye wodociągowe — K. Markus; roboty blacharskie — Stopiński; posadzki parkietowe — Muranyi; roboty malarskie — Orlecki; roboty betonowe — Lutosławski, Warszawa; centralne ogrzewanie — Litwinowicz i Wyleżyński; szkło i porcelana — G. G. Bazes; bielizna stołowa — J. Bober.

Wyrok w procesie Bejlisa.

(k) Wczoraj późnym wieczorem petersburska agencya telegraficzna nadesłała następującą depeszę z Kijowa:

Trybunał przedłożył przysięgłym następujące dwa pytania:

1. Czy jest udowodnionem, że w fabryce cegielni żydowsko-chirurgicznego szpitala Andrzej Juszczyński, któremu zatkano usta, został raniony ostrem narzędziem na skroni, karku i szyi, przyczem żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni i żyły na szyi zostały naruszone, co spowodowało silny upływ krwi. Gdy Juszczyński stracił już około pięć szklanek krwi, ponownie tem samem narzędziem raniony został w płuca, wątrobę, prawą nerkę i serce, przyczem na serce wymierzono ostatnie pchnięcie? Czy wszystkie rany, razem 47, spowodowały katusze Juszczyńskiego, zupełny brak krwi w ciele i śmierć?

2. Czy jest udowodnionem, ze winnym jest objętej pierwszem pytaniem zbrodni oskarżony Bejlis, że za porozumieniem się z nieodkrytemi osobami z fanatyzmu religijnego porwał Juszczyńskiego w zamiarze pozbawienia go życia dnia 25 marca 1911 roku na obszarze cegielni żydowsko chirurgicznego szpitala, zarządzanego przez kupca Marka Zajcewa, gdzie za porozumieniem oskarżonego z niewykrytymi osobami zatkano mu usta i raniono ostrem narzędziem na skroni, karku i szyi, przyczem żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni, żyły na szyi zostały naruszone, co spowodowało silny upływ krwi, a gdy Juszczyński stracił już około pięć szklanek krwi, ponownie tem samem narzędziem raniono go w płuca, wątrobę, prawą nerkę i serce, przyczem na serce wymierzono ostatnie cięcie przez co Juszczyński, straciwszy zupełnie krew w ciele poniósł śmierć?

Obrońca Zarudny sprzeciwia się brzmieniu pytań, prokurator i Zamysłowskij oświadczają się za temi pytaniami.

Trybunał uchwala podtrzymać te pytania.

Sędziowie udali się następnie na narady, poczem ogłoszony został werdykt.

Pierwsze pytanie sędziowie zatwierdzili, drugiemu zaprzeczyli.

Kijów. (Ag. pet.) **Bejlis został uwolniony.**

* * *

Wyrok sądu kijowskiego, uwalniający Bejlisa, pozornie, zdawałoby się, rozstrzyga średniowieczną legendę o »mordzie rytualnym«. W istocie jednak werdykt sędziów przysięgłych, zatwierdzający pierwsze pytanie sądu, iż celem morderców Juszczyńskiego było wytoczenie jak największej ilości krwi, niedwuznacznie uznaje, iż Juszczyński zginął jako ofiara »mordu rytualnego«.

Sąd kijowski, prowadzący proces w wieku XX, nie odważył się wyraźnie postawić pytania: czy jest udowodnione, że Juszczyńskij został zamordowany dla celów rytualnych. Postawił natomiast pytanie, różniące się tylko co do doboru słów od wręcz wyraźnego pytania, że mord Jyszczyńskiego jest mordem rytualnym. Pytanie to sędziowie przysięgli zatwierdzili.

Sąd kijowski więc nie posiadając żadnych poważnych poszlak, stwierdził, że Juszczyńskij został zamordowany w fabryce cegielni żydowsko-chirurgicznego szpitala, że zranienie ostrym narzędziem żył mózgowych, tętnic na lewej skroni i żył na szyi, miało na celu, wbrew twierdzeniu niezależnych ekspertów lekarskich wytoczenie jak największej ilości krwi, wreszcie sąd stwierdził, że po wytoczeniu około pięciu szlanek krwi z ciała Juszczyńskiego, został on ponownie ostrem narzędziem raniony w płuca, wątrobę, prawą rękę i serce. Skonstruowany przez czarnosecińców taki przebieg morderstwa, dokonanie którego w ten sposób jest, zdaniem ich, mordem »rytualnym«. uzyskał zupełną aprobatę sądu kijowskiego.

Z sali sądowej.

Włamanie do pałacu Spiskiego.

Kraków, 11 listopada.

Głośna przed dwoma miesiącami sprawa nieudałego włamania do handlu p. Grossego w Pałacu Spiskim, była dzisiaj przedmiotem rozprawy przed przysięgłymi. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj dżentelmeni-włamywacze, bracia Józef i Stanisław Radeliccy, którzy prosto z Brukseli przybyli do naszego grodu, aby się włamać do handlu p. Grossego, gdzie — jak przypuszczali — obficie by mogli się obłowić.

Sztuka atoli się nie udała. Zabrali się tak nieudolnie do dzieła, że na kilka godzin przed terminem wyznaczonym do włamania, policya była już szczegółowo o ich planach poinformowaną. Nic tedy dziwnego, że wpadli w sidła, które nieopatrznie sami na siebie nastawili.

Posłuchajmy, jak akt oskarżenia opisuje dzieje tego włamania, którego nie było.

Stanisław Radelicki, liczący lat 18, rodem ze Suchej, był do maja 1912 zajęty jako praktykant w handlu p. Grossego. Wydalony ze służby z powodu drobnych kradzieży, udał się do Brukseli, gdzie bawił już jego starszy, 24-letni brat Józef, zajęty jako mechanik w pewnej fabryce automobili. Młodszy Stanisław przerzucił się także do zawodu mechanika i zarabiał na skromne utrzymanie.

Na skutek opowiadań Stanisława o zasobności kasy p. Grossego, zrodził się plan ograbienia tejże. Stanisław, jako obznajomiony z terenem, przedstawił sposób włamania, a starszy Józef dostarczył narzędzi. A były to narzędzia precyzyjne, jakich w Krakowie jeszcze nie widziano. Podziw wzbudziły u urzędników policyjnych elektryczne bohrery, stalowe angielskie piłki, sztangi, szczypce, dłuta i t. d.

Przez kilka miesięcy przygotowywali się do kradzieży i wydali sporo pieniędzy na narzędzia. W dniu 29 lipca przybyli do Krakowa i odrazu weszli w kontakt z p. Wojciechem Nawrotem, portyerem „pałacu Spiskiego“. Obiecali mu 2.000 K za wypuszczenie w nocy z bramy i naznaczyli termin włamania na g. 10 w nocy z 30 na 31 lipca. Opowiedzieli, że z robotą uporają się w przeciągu godziny, oraz, że jeszcze tejsamej nocy wyjadą z Krakowa.

P. Nawrot pozornie zgodził się na plan Radelickich, doniósł jednak o wszystkiem p. Oskarbskiemu, kierownikowi handlu, który ze swej strony zawiadomił policyę. W chwili, gdy Radeliccy zbliżali się o oznaczonej porze do „pałacu spiskiego“, zostali na linii A—B koło „Baranów“ aresztowani przez inspektorów B. Karcza i Mohra.

Prokuratorya oskarża Radelickich o zbrodnię usiłowanej kradzieży, oraz o usiłowane nakłaniania do kradzieży.

Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Obtułowicz, oskarżał prok. dr Lang, bronił obu obwinionych dr Krzaklewski.

Oskarżony Józef Radelicki zeznał, że — namówiony przez Nawrota — miał istotnie początkowo zamiar włamania się do handlu p. Grossego. W ostatniej atoli chwili, gdy się wraz z bratem zbliżał do pałacu Spiskiego, zabrakło mu odwagi, wobec czego obaj się cofnęli. W drodze powrotnej do domu, gdy już byli na plantach koło uli. Wiślnej, zostali ujęci przez policyę. Młodszy Radelicki tłómaczy się analogicznie.

Wyrok zapadnie po południu.

Sprawa Koperównej.

Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. dra Trzaskowskiego, toczyła się dzisiaj przy zamkniętych drzwiach rozprawa przeciw 24-letniej Józefie Koperównie, rodem z Torunia, oskarżonej o zbrodnię uwiedzenia z § 96 u. k. Rozprawa dzisiejsza jest epilogiem sprawy, znanej w kronice pism codzienych pod nazwą „afery oficerskiej na Prądniku czerwonym“. Koperówna namówiła 17-letnią Bronisławę M. do odwiedzenia mieszkania pewnego oficera z parku lotniczego, mieszkającego na Prądniku czerwonym. Przez trzy doby była w tem mieszkaniu trzymaną pod zamkniętemi drzwiami, a Koperówna nie chciała jej wypuścić z mieszkania. Oględziny lekarsko-sądowe wykazały, że Bronisława M. nie została nadużytą przez oficera, w którego mieszkaniu bawiła.

Oskarżał prok. dr Kłodziński, bronił dr Greger.

Co słychać w mieście.

Kraków, 11 listopada.

O zamykanie szynków. W sprawie zamykania szynków od soboty wieczór do poniedziałku rano odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego posiedzenie komisyi gospodnio szynkarskiej, na którem przedłożony został wniosek Magistratu miasta Krakowa, oświadczający się za zamykaniem przemysłów gospodnio-szynkarskich, w których podaje się palne napoje wyskowowe na czas od godziny 5-ej popołudniu każdej soboty do godziny 8-ej rano w poniedziałek, tudzież w uroczyste święta. Nad wnioskiem wywiązała się ożywiona kilkugodzinna dyskusya, w której członkowie komisyi uznali potrzebę wprowadzenia ograniczeń co do ilości szynków i czasu sprzedaży napojów wyskokowych, mimo cznacznych ofiar pieniężnych jakieby gmina miasta Krakowa przez to poniosła. Po dyskusyi uchwalono następujący wniosek r. m. dra Rafała Landaua, »Komisya, uznając konieczność wprowadzenia zmian i reform w tym względzie, uprasza Prezydyum miasta, by wniosek Magistratu o zamykaniu szynków przedłożył sekcyi skarbowej, prawniczej i komisyi administracyjnej do zaopiniowania i przedłożenia tej opinii do 3 tygodni komisyi gospodnio-szynkarskiej, celem rozstrzygnięcia postawionego wniosku.

Zakończenie strejku w Akademii Sztuk pięknych. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu Akademii zebranie młodzieży, na którem — po referacie p. Dudziaka — uchwalono z dniem dzisiejszym zakończyć manifestacyjny trzydniowy strejk. Następnie uchwalono rezolucyę w kwestyi obsadzenia katedry malarstwa, docentury chemii malarskiej i budowy nnwego gmachu. W tych sprawach postanowiono zwrócić się do rektora Akademii z prośbą, aby w sposób jak najenergiczniejszy poparł życzenia młodzieży u czynników miarodajnych. Dalej określony prerogatywy komisyi, wybranej z łona młodzieży, która prowadzi akcyę w celu przeprowadzenia tych postulatów.

Rewizya w P. T. E Wczoraj po południu odbyła się na rekwizycyę sądu lwowskiego rewizya w biurach P. T. E. przy ul. Radziwiłłowskiej. Rewizyę przeprowadzał prok. dr. Jendl i sędzia śledczy dr. Neusser przy pomocy organów policyjnych. Rewizya trwała kilka godzin. Zakwestyonowane księgi, zapiski i korespondencye odwieziono do sądu.

Samobójstwo żony lekarza. Przykrą senzacyą i tematem rozlicznych komentarzy jest w mieście samobójstwo ś. p. Jadwigi Nartowskiej, żony lekarza, radcy cesarskiego dra M. Nartowskiego. S. p. Nartowska, młoda 30-letnia kobieta, wyskoczyła wczoraj popołudniu na ulicę z okna swego mieszkania, położonego na II. piętrze w domu przy pl. Szczepańskim l. 2. Wszelki ratunek okazał się zbytecznym — nieszczęśliwa zginęła na miejscu. Lekarz pogotowia stwierdził zgon z powodu złamania podstawy czaszki. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj odbędzie się sądowo-lekarska obdukcya. Na temat przyczyn samobójstwa ś. p. Nartowskiej krążą najrozmaitsze wersye. Najwięcej prawdopodobieństwa ma pogłoska, która twierdzi, że niesnaski małżeńskie popchnęły nieszczęśliwą do rozpaczliwego kroku. S. p. Nartowska, z domu Łączyńska, była drugą żoną dra Nartowskiego. Pierwsza jego żona zmarła przed dwoma laty na chorobę nerwów.

Włamania. Do mieszkania p. D. Horowitza przy ul. Grodzkiej 5 włamali się wczoraj nieznani sprawcy. Zabrali gotówką 350 K i kosztowności wartości 300 K, poczem zbiegli.

Telegramy „Nowin“.

Parlament a zawieszenie konstytucyi w Czechach.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjdzie do głosowania w sprawie odpowiedzi hr. Stürgkha na interpelacyę Czechów co do ustanowienia komisyi administracyjnej w Czechach. Czesi domagają się, aby nad odpowiedzią hr. Stürgkha przeprowadzono dyskusyę, popierają ich w tem Ukraińcy. Koło Polskie głosowa ćbędzie również za otwarciem dyskusyi, natomiast stronnictwa niemieckie wszystkich odcieni głosować będą przeciwko otwarciu dyskusyi. Zdaje się, że zwolennicy przeprowadzenia dyskusyi mają nieznaczną większość. Następstwem tego będzie, że kilka posiedzeń parlamentu zostanie straconych dla planu finansowego.

Widmo §. 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) W przyszły wtorek rozpoczną się obrady sesyi delegacyjnych, które trwać będą cztery tygodnie, a przez ten czas parlament będzie miał mało sposobności do posiedzeń plenarnych. **Właściwa więc robota parlamentu rozpocznie się około 10 grudnia i trwać będzie do 20.** Wówczas wyjdzie na porządek dzienny prowizoryum budżetowe Gdyby Ukraińcy stawiali przeszkody w załatwieniu prowizoryum budżetowego, wtedy nastąpi **odroczenie parlamentu i zastosowanie § 14.**

Jakób Epstein

zmarł dnia 9 listopada 1913 w 40-tym roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei Północnej w Krakowie nastąpi we środę dnia 12 bm. o godzinie 3-ciej po południu.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Z teatru.

„Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa. — Uroczyste przedstawienie ku czci Józefa Korzeniowskiego: „Okno na pierwszem piętrze“, „Piąty akt“, dramat w jednym akcie.

(Dokończenie.)

W imię czego aktor Filemon zdobywa się na swój „bau geste“ i ginie w oczach tłumu na prawdę tak jak ginał tylekrotnie w fikcyach poetyckich na scenie? W jakiejż to służbie idei poniósł największą ofiarę? Wszak nie jest wcale chrześcianinem i ani śni mu się walczyć w obronie zasad nowej wiary, wszak jako artysta nie mógłby nawet bez zastrzeżeń sympatyzować z ludźmi, którzy swoją troską o życie zagrobowe jak taranem godzili w dawne piękno artystyczne, w pierwszych wiekach po Chrystusie, wyrzucając poza nawias życia sztukę, jako wykwit pogańskiej rozkoszy zmysłowej. Czy jednak igrając tak z Apoloniuszem chrześcianinem — jak z ołtarzem dawnych bogów, nie pojmuje, że igra z ideami, z któremi igrać nie lzia? „Czyn“ Filemona, podjęty wyłącznie w celu efektu aktorskiego i wykonany środkami aktorskiemi, nie jest ani pięknym ani dobrym, jest czynem niedowarzonego szaleńca, który nie zdał sobie jeszcze sprawy z zasadniczej różnicy między rolą aktora wobec scenicznej fikcyi poetyckiej, a rolą człowieka na scenie realnego życia. Gdyby Filemon był chrześcianinem i chciał sztuki swojej użyć ku zbudowaniu wiernych i krzewieniu nowej wiary, byłby może podobny do onego kuglarza we wzruszającej noweli France'a „Le jongleur de Notre Dame“, który w naiwności i prostocie swego ducha służy N. Panience tem, co umie najlepszego: kunsztem żonglera, produkowanym przed cudownym ołtarzem klasztoru. Filemon zaś zrobił z rzeczy poważnej farsę, która nie staje się tragedyą, choć Doris swojemu exkochankowi podała truciznę.

Jaskrawy błąd w ideowem założeniu sztuki uwypukla się jeszcze bardziej skutkiem chybionego wykonania pomysłu. Z wysokim tonem retoryczno-poetyckim, na jaki całość miała być w zamierzeniu poety nastrojona, kłóci się (trywialny nieraz) realizm poszczególnych scen; utworowi brak jednolitości nastroju.

Uwydatniło się to wyraźnie w interpretacyi scenicznej. Biesiada w akcie pierwszym w willi Firmusa była zimną i martwą; daleko lepiej powiodła się inscenizacya scen zbiorowych w akcie trzecim. Cała sztuka napisana jest dla roli Filemona, który przez trzy akty nieprzerwanym potokiem płomiennych tyrad poetyckich wzruszać ma i porywać słuchacza. P. Adwentowicz włożył w kreacyę tę cały swój zapał, swą inteligencyę i uczuciowość, ale oczywiście nie mógł przekonać widza do tej postaci. W epizodycznych rolach wyróżnili się pp. Bończa, (Firmus) Nowakowski (Apoloniusz) Ruszkowski, Mastalski, Jednowski i i. P. Turowicz bardzo ładnie odtańczyła jakiś taniec arabski; hetera Doris była jednak nad miarę sztywną.

Więc Kraków „uczcił“ Korzeniowskiego. W teatrze zebrało się może sto pięćdziesiąt osób na miejscach płatnych, z końca sali. Loże i fotele świeciły pustkami... Słusznie Jerzy Żuławski, który we wstępnem słowie rzucił w interesujący sposób snop promieni na dramatyczną twórczość Korzeniowskiego zauważył, że tylko tam, gdzie istnieje duża i rozlewna kultura literacka można liczyć na to, że przedstawienie, interesujące przedewszystkiem ze stanowiska historyczno-literackiego i obyczajowego, zapełni widownię teatralną. Publiczność nie dopisała, choć wybrano sztuki, charakterystyczne dla dramatycznej twórczości Korzeniowskiego, szukającego wśród zawiłości sercowych silnych efektów i nawet jak w „Oknie na pierwszem piętrze“) istotnie osięgającego je. Bardzo ładnie grali w pierwszym dramacie pp. Kosiński i Bednarzewska, która miała w końcowej scenie istotnie wzruszające akcenty; na wyróżnienie zasługują też pp. Siemaszko, Mikułowicz, Miarczyński i Olska. W drugim dramacie pp. Nowacki, Stanisławski, Jarszewska i Trzywdar wywiązali się pomyślnie z zadania.

Niema rady, panie dyrektorze! Czasy są ciężkie, pieniądze się chowają, a konkurencya kinoteatrów odciąga sporo widzów od teatru.. Niema rady. Trzeba dać farsę publiczności, która pragnie śmiechu w tych ciężkich frasobliwych czasach.

Ludwik Szczepański.

Z kraju.

Wieliczka (Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły wydziałowej żeńskiej). W ubiegłą niedzielę odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem udano się na zadory. gdzie przy udziale licznie zebranej publiczności aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. kanonik Hałatek. Po pięknej przemowie celebranta wygłosił mowę burmistrz dr. Aywas, następnie wiceburmistrz Friedberg odczytał dokument pamiątkowy. Wreszcie do dziatwy szkolnej przemówił dyrektor Gąsiewski. Akt pamiątkowy stwierdzający, że miasto Wieliczka, pomne swych obowiązków w kierunku szerzenia oświaty i dla dobra Ojczyzny zbudowało tę szkołę, wraz ze znajdującemi się obecnie w obiegu monetami złożono w puszce i wmurowano w kamień fundamentu.

Nie zawadzi wspomnieć, że do kosztów budowy w kwocie ćwierć miliona koron przyczynił się rząd tylko w sumie 50.000 koron, jakkolwiek, gdyby nie dzieci funkcyonaryuszy salinarnych, miasto mogłoby się obejść znacznie tańszym, bo mniejszym budynkiem szkolnym.

K. S.

Z Trzebini. Ochronka. W niedzielę odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie ochronki. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. M. Bock przy asystencyi ks. katechety Ka usińskiego. Publiczne podziękowanie należy się inicyatorom ochronki ks. Kamusińskiemu i p. Bębenkowi, którzy usilnych starań dołożyli, ażeby doprowadzić do skutku piękne dzieło.

Oświetlenie. W najbliższym czasie Trzebinia dostanie elektryczne oświetlenie, a egipskie ciemności na ulicach znikną bezpowrotnie. Roboty kablowe są już na ukończeniu. Instalacya będzie — jak słychać — zupełnie gotową z dniem 1 grudnia.

Budowa „Sokoła“. Rozpoczęta w sierpniu budowa „Sokoła“, jest już na ukoczeniu, a to głównie dzięki staraniom prezesa dra Dobrzańskiego. który energicznie sprawę poprowadził. Zdaje się, że gmach „Sokoła“ zostanie z końcem listopada oddany do użytku publicznego. W gmachu „Sokoła“ będą się odbywać dwa razy w tygodniu przedstawienia kinematograficzne.

Ruch wychodźców. Ruch powrotny robotników sezonowych, którzy pracowali w Niemczech, jest w pełnym toku. Dziennie przejeżdża przez Trzebinię 5—8 tysięcy robtników. Codziennie odchodzi stąd do Krakowa 4—6 pociągów robotniczych.

Z Myślenic donoszą nam: Dnia 9 b. m. święcił „Sokół“ tutejszy rocznicę Kościuszkowską wieczorkiem, który uzupełniło słowo wstępne, wygłoszone przez p. prof. Lamberta, występ chóru sokolego, nader efektowne ćwiczenia druhiń laskami, musztra drużyny sokolej uzbrojonej karabinami, piramidy młodzieży gimnazyalnej, a wreszcie odegranie obrazka scenicznego Staszczyka pt. „Przysięga na kosę“. Przedstawienie wypadło nader udatnie. Wśród grających wyróżniła się jak zwykle pani Święchowa, potem panny: Antecka, Pindelówna i Tenczyńska, a z druhów: Przegorczyk, Ćwierzyk, Święch, Motyczko. Kocot, Morawski, Ćwierz itd. Żywy obraz zakończył widowisko. Szkoda, że miejscowa publiczność tak mało objawiła zainteresowania dla tego obchodu patryotycznego i na wieczór zgromadziła się nie tak licznie, jak to byla uczynić powinna, choćby celem okazania czci dla wielkiego bohatera, którego przecież pamięć obchodem tym czczono.

Nastały długie jesienne wieczory, a z nimi i przygotowania do szeregu przedstawień amatorskich. Miejscowa Czytelnia młodzieży katolickiej krząta się także do odegrania dwóch wesołych jednoaktówek: „Kominiarz i młynarz“ Kamińskiego i „Tajemnice starego miasta“ Kucza.

Z Dębicy piszą: W niedzielę, dnia 9-go b. m. odbył się w Dębicy staraniem miejscowego Koła TSL. w sali „Sokoła“ wykład o wychodźtwie i zadaniach polskiej polityki emigracyjnej. Odczyt ilustrowany 60-ciu obrazami świetlnymi. wygłosił p. Floryan Nawrocki, sekretarz dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie. Wykładu wysłuchało z żywem zajęciem przeszło 300 osób z bliższej i dalszej okolicy, pomiędzy któremi znajdowało się 15 księży.

Z Żywca. Aresztowanie studenta. Dn. 8 b. m. aresztował tutejszy wachmistrz żandarmeryi Baranek abituryenta szkoły realnej Ottona Schmida, który miał się zajmować potajemnie wysyłaniem emigrantów przez Prusy do Ameryki. Przeprowadzona przez sędziego p. Kunzeka rewizya domowa, wydała obfity plon. Skonfiskowano liczną korespondencyę, poczem na polecenie sędziego śledczego zaaresztowano także ojca Ottona Schmida. Ze skonfiskowanych pism dowiedział się sąd, że młody Otton Schmid pobierał od głowy każdego wysłanego emigranta po 14 K, że niedawno temu wysłał jednę partyę emigrantów, a drugą co dopiero miał wysłać. Podczas przesłuchania przyznał się aresztowany, że trudnił się wysyłaniem emigrantów przez Antwerpię do Ameryki. Spodziewane są liczne aresztowania w powiecie. Obecnie nie ma prawie dnia, w którymby do tutejszego starostwa żandarmerya nie dostawiała od strony Zwardonia zatrzymanych emigrantów. Między aresztowanymi jest wielu popisowych. Śledztwo w sprawach emigracyjnych objął sędzia dr Widlarz.

Aresztowany Schmid, zegarmistrz z zawodu, jest znanym obywatelem. Wtajemniczeni twierdzą, że Schmid był w stosunkach z zamkniętą ajencyą emigracyjną „Olma“ w Bielsku.

Teatr Turskiego. Ubiegłego tygodnia bawił u nas p. Turski ze swą trupą, która w sali naszego „Sokoła“ odegrała trzyaktową komedyę p. t.: „Wojna z babami“. Doskonałą grę artystów rzęsiście oklaskiwała bardzo licznie zebrana publiczność.

„Dzień kwiatka“, urządzony w niedzielę przez tutejsze Koło TSL, przyniósł dochodu 285 K. Należy się też gorące podziękowanie naszym nadobnym żywczankom jak i akademikom za zbieranie składek po ulicach miasta.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

Pomnik dla poległych w powstaniu w r. 1863. Korespondent nowosądecki pisze nam: Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika na cześć tej rzeszy synów Polski, którzy w roku 63 złożyli swoje życie w walce zrzucenia kajdan niewoli — urządzona w niedzielę, 9 b. m. w naszem mieście—wypadła imponująco. Wszyscy bez różnicy zapatrywań politycznych wzięli udział w uroczystości. Nie brakło ani jednego stronnictwa, ani stowarzyszenia polskiego. Nie brakło też przedstawicieli instytucyj publicznych. Hołd był powszechnym, uroczystość ogólno narodową.

Po solennem nabożeństwie w kaplicy szkolnej, uszykował się ogromny pochód, dochodzący do kilku tysięcy osób. Drużyna strzelecka, Związek strzelecki, „Sokół“, drużyna skautowa, młodzież gimnazyalna, kolejarze, szereg oświatowych i kulturalnych stowarzyszeń, przedstawicieli polskich instytucyj, muzyka kolejarzy, kapela studencka, muzyka miejska „Harmonja“ i wiele innych ciągnęło się od kaplicy aż do bram cmentarza Tam odsłonięcia dokonał prezes „Sokoła“ dr Flis, poświęcenia prof. ks. Michał Klamut.

Następnie przemówił imieniem Komitetu i imieniem miasta dr Flis, po nim wzruszające przemówienie wygłosił naoczny świadek bohaterskiej walki w roku 63 i jej uczestnik obywatel Strocki. Ostatni przemawiał reprezentant młodzieży Mieczysław Opartny, który w gorących słowach podziękował za powierzenie pomnika w pieczę młodzieży, kończąc tem, że może niedługo nadejdzie chwila, iż młodzież opuści ten pomnik na krótki czas, by pójść śladami tych, którym pomnik dziś postawiono. Uroczystość zakończył chór „Lutni“.

Cała uroczystość, urządzona z prostotą a z przejęciem, wywarła potężne wrażenie.

Samobójstwo, czy wypadek. Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Onegdaj w nocy znana w mieście rodzina P. zawezwała lekarza do Romana P., leśniczego miejskiego. Przybyły lekarz zastał wspomnianego bez znaków życia z rozstrzaskaną szczęką i jamą ustną. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przy której okazało się, że p. P. jeszcze żyje, odwiózł go natychmiast do szpitala. Dokonana operacya udała się i p. P. będzie, zdaje się, uratowanym, pozostanie jednak kaleką na całe życie. Wedle krążących pogłosek p. P. usiłował się pozbawić życia wystrzałem ze strzelby dużego kalibru, wedle zaś twierdzeń rodziny, strzał był przypadkowym podczas czyszczenia strzelby.

Wypadek ten jest ogólnie omawianym, gdyż p. P. znanym był w szerokich kołach obywatelskich.

Zabity przez żandarma.

W Ustrzykach Dolnych — jak donoszą z Przemyśla — odbywały się ubiegłej niedzieli u jednego z tamtejszych mieszczan chrzciny, w czasie których goście zabawiali się nieco weselej, co zauważywszy przechodzący tamtędy plutonowy żandarmeryi, wszedł do domu, wzywając do spokojniejszej zabawy. W odpowiedzi na to »rozweseleni« goście nie tylko odebrali żandarmowi karabin, ale wyrzucili go za drzwi i tam zaczęli się doń dobierać naprawdę. Wówczas żandarm dobył szabli i zaczał nią masakrować atakujących go, przyczem Michałowi Swiderskiemu odciął dwa palce u prawej ręki, Janowi Bykowskiemu zadał kilka ran w głowę, a Pawłowi Hentoszowi przebił brzuch na wylot. Ostatni z nich, przewieziony do szpitala w Przemyślu, zmarł z ran otrzymanych w cztery dni później.

Z caratu.

Osobliwości rosyjskie.

(k) W „Utro Rossi“ znajdujemy wysoce charakterystyczny dla stosunków rosyjskich artykuł, w którym przytoczone są tak niezwykłe nawet w Rosyi fakty o inspektorach szkół ludowych, że gdyby nie poważna opinia, jaką się słusznie cieszy „Utro Rossi“ trudno byłoby tym faktom uwierzyć.

I tak. Inspektorem szkolnym, pisze wspomniane pismo, może zostać każdy.

Pewien śpiewak, który stracił głos, przeniesiony został do biura teatrów cesarskich, gdy jednak okazał się niezdatny na urzędnika, mianowano go inspektorem szkół ludowych.

Lokaj byłego ministra oświaty Szwarca za wierną i gorliwą służbę otrzymał w nagrodę posadę inspektora szkół na Wołyniu. Ajent ochrany, zdemaskowany przez rewolucyonistów, uchodzi z Petersburga i staje się nad Donem inspektorem szkół ludowych, choć ledwo czytać i pisać umie.

Ale szczytem wszystkiego jest karyera inspektora szkół ludowych w kraju nadamurskim niejakiego Sewastjanowa. Będąc urzędnikiem akcyzy Sewastjanow w roku 1906 został przyłapany na gwałceniu 8-letniej dziewczynki. Wyjechawszy bezkarnie do Permu został tam nauczycielem szkoły realnej, a jednocześnie założył w tem mieście dom rozpusty, gdzie był również i kasyerem“.

Dalsza karyera pedagogiczna podług „Utra Rossi“ miała przebieg następujący: W roku 1910 Sewastjanow zdefraudował pieniądze rządowe w kwocie 6 tysięcy rubli i w Ufie otworzył teatrzyk varieté. Do teatrzyku tego zdołał zwabić kilka uczenic z gimnazyum w Riazaniu.

W maju r. b. Sewastjanow zmusił jednego ze swoich uczniów do podpisania sfałszowanego weksla pewnej osoby, która wyjechała już z miasta. Fakt ten ogłosiły pisma. Sewastjanow otrzymał urlop. Z urlopu tego Sewastjanow obecnie już nie powrócił do Ufy, gdyż mianowany został... inspektorem szkół ludowych w kraju Nadamurskim.“

Tajemnica nietykalności Sewastjanowa będzie zupełnie jasną, gdy uwzględnimy, że Sewastjanow jest członkiem czarnosecinnych organizacyi.

Nadesłane.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 11-go listopada 1913 r.

Nowość! Nowość!

IGRZYSKO

Dramat w trzech aktach Leopolda Staffa,

OSOBY:

Filemon, histryon	Adwentowicz Karol
Apoloniusz, dyakon	Nowakowski Wacław
Arianus, prefekt	Mastalski Zenon
Firmus	Bończa Leonard
Theon, nauczyciel Filemona	Ruszkowski Ludwik
Kaliktes	Kochanowicz Jan
Marek	Żarski Władysław
Kryspin	Nowakowski Zygm.
Basthes	Noskowski Zygm.
Simon	Szymborski Wacław
Arcykapłan	Miarczyński Włodz.
Podpowiadacz	Orwid Józef
Odźwierny	Jednowski Maryan
Ulicznik	Tański Roman
Starzec	Orwid Józef
Człowiek z tłumu	Mielewski Andrzej
Chrześcijanin pierwszy,	Mihułowicz Stefan
„ drugi	Ostrowski Józef
„ trzeci	Senowski Grzegorz
Doris	Szpak Romana
Chryzis	Janiczówna Janina
Bakchis	Pancewicz Leokadya
Dziewka pierwsza	Miłaszewska Wanda
„ druga	Wacińska Jadwiga
Tancerka	Turowicz Jadwiga
Widz pierwszy	Nowicki Józef
„ drugi	Górski Aleksander
„ trzeci	Stępôwski Leszek
Głos pierwszy	Puchalski Bolesław
„ drugi	Trzywdar Józef
„ trzeci	Siemiaszko Antoni
„ czwarty	Stanisławski Stan.
„ piąty	Kosiński Włodzim.
„ szósty	Nowacki Janusz
Niewolnik	Neuman Tadeusz
Wyzwoleniec	Dąbrowski Stanisław
Przekupień	Neuman Tadeusz
Strażnik	Wójcicki Hipolit

Tłum, niewolnicy, aktorzy, chrześcijanie, żołnierze, fletniarze, tancerki, kapłani, hetery.

Miejsce działania: Antinoja — czas pod koniec III-go wieku po Chrystusie.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Igrzysko", dramat w 3-ch aktach Leopolda Staffa.

Sroda:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek:
„Okno na pierwszem piętrze", dramat w 3 obrazach.
„Piąty akt", dramat w 4-ch obrazach J. Korzeniowskiego.

Piątek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłom. Kaz. Zuławska.

Sobota po południu:
„Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Niedziela po południu:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłomaczył Tadeusz Konczyński.

Niedziela wieczorem:
„Pani Prezesowa" (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek wieczor:
„Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

MAGISTRAT
stoł. król. m.
KRAKOWA

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego oraz zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w godzinach urzędowych za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 koron.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 31 marca 1914 r. do godziny 12 w południe.

Kraków, d. 4 list. 1913.

Prezydent
stoł. król. m. Krakowa
Dr. LEO m. p.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ osiągają wielkie korzyści!

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a. murarskie
b. ciesielskie
c. krycie dachów
d. blacharskie
e. ślusarskie

wykonać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w biurze Elektrowni miejskiej przy ulicy Dajwór L. 27.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14. listopada b. r. o godzinie 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Kraków, dnia 3. listopada 1913. [988

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.